POUCZENIA KS. BISKUPA KOMARA DLA KSIĘŻY WIKARIUSZY CZ. 2

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 2007

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/2007/47

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

Pouczenia Ks. Biskupa Komara dla księży wikariuszy(2)

Z Konferencji praktycznych, pastoralnych Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa.

Pogadanki Ks. Biskupa Edwarda Komara do kleryków zanotował kleryk Bernardyn Dziedziak przed swymi święceniami kapłańskimi w r. 1923.

Obs?ugaczka. Jest to bardzo wa?na kwestia, kto ma wikarego obs?ugiwa?. Gdy ksi?dz przyjedzie i zastanie dawn? obs?ugaczk? star?, zostawi? j?, ale jej zaznaczy?, ?e tymczasowo si? j? zostawia, i gdy b?dzie odpowiednia, to j? zatrzyma?, ale stanowczo unika? styczno?ci z ni?. Niech ona sprz?ta wtedy, kiedy ksi?dza nie ma w mieszkaniu a nie przy ksi?dzu i w ?adne rozmowy z ni? nie wchodzi?. Nie u?ywa? jej za narz?dzie do dowiadywania si?, co si? dzieje w parafii, bo tak bywa, ?e proboszcz dowiaduje si? przez gospodyni? a wikary przez obs?ugaczk?. Nie! Absolutnie nie, na tym tylko polega?, co sam zauwa?y; taka obs?ugaczka bywa najwi?ksz? bajczark?, a wi?c stanowczo z ni? si? nie styka?, ani wdawa?, cho?by ona z pocz?tku szemra?a, i cho?by nam to przykro by?o, ale koniecznie trzeba. Z pocz?tku powie ona, ?e to „pa?ski” ksi?dz, ale potem powie, ?e to ?wi?ty ksi?dz i pójdzie do niego do spowiedzi, a przeciwnie, gdy si? z ni? cia?ka, to powie, ?e jegomo?? ludzki, ale ona ta do spowiedzi do niego nie pójdzie, bo jej sumienie co innego b?dzie mówi?o. Gdy si? zastanie dawn? obs?ugaczk? m?od?, postara? si? koniecznie o jej usuni?cie, bo smutne jest do?wiadczenie w tym wzgl?dzie nawet na ?wi?tych klerykach, których nieogl?dno?? zgubi?a. Bo szatan strasz

nie się stara o to. I gdyby się wpraszała jakaś młodsza lub dziewczyna, zwłaszcza pobożna, absolutnie jej nie przyjmować. Tu strasznie trzeba być ostrożnym, żeby i ludziom nie dać okazji do podejrzeń i samemu żeby być bezpiecznym. Niech obsługuje „stare pudło” choćby niezdarne, ale wtedy jest się bezpiecznym. Służącej plebańskiej nie przyjąć a tym mniej żądać,

bo na tym tle przychodzi bardzo często do konfliktu z proboszczem, bo taka służąca albo zaniedbuje wikarego, albo znów pod pretekstem sprzątania będzie posiadywać i nie będzie proboszczowi robiła. Może być jakaś stara biedna emerytka, zamężna, wdowa, żona kościelnego, byle się tylko nie wyręczała córkami. Temu się absolutnie sprzeciwić, tu nie można być miękkim. Ta przestroga to nie żadne widzimisię ale to z praktyki czasem niestety bardzo smutnej, bo szatan chce przede wszystkim kapłana w niemoralność wepchnąć. Strzec się takich pobożnych dziewcząt, choćby się nam idealne wydały. Chłopców szkolnych też na obsługaczy nie brać, bo znów mogą być podejrzenia i bardzo często taki chłopak się demoralizuje. Najlepiej „stare pudło".

Stosunek do służby kościelnej. Nic nie mówić wobec nich na proboszcza i nic nie słuchać od nich na proboszcza, bo to już się tyczy natury tej służby, że wszystko zaraz doniesie proboszczowi a powiększy pod niebo. Nie zapowiadać nic w kościele bez proboszcza na własną rękę, bo to sprawa proboszcza, nie rządzić paramentami kościelnymi (lepszy ornat) – to co dadzą. Gdy przyjedzie wikary na parafię, to go może urazić w kościele zaniedbanie, nieporządek, pajęczyna, brudna bielizna, poszarpane paramenta i będzie chętka zbierała, by sobie naużalać na to przed kim – ani słowa, nic nie dać poznać, że mię to razi – do nikogo zwłaszcza do kościelnych sług nic: „a jako to brudna alba", „obrazy podobne do zwierząt". Znieść to spokojnie w sercu, bo służba kościelna doniesie zaraz o tym proboszczowi i nic dobrego z tego nie będzie, nic nie naprawi a dużo zepsuje, lub zaraz stracę zaufanie u proboszcza, nic potem na niego nie wpłynie taki wikary.

Zatem z początku wszystko znieść z pokorą a dopiero, gdy zyskam sobie serce proboszcza, najmniej za parę miesięcy, to może sam proboszcz powierzy to do spełnienia wikaremu i wtedy robić to pod firmą proboszcza a nie na własną rękę i w ogóle przy każdej sposobności w zetknięciu z ludźmi dać im poznać, że się nie stara wikary o popularność, ale do proboszcza odnosi wszystko, bo jemu należy się w parafii uszanowanie i popularność a wikary ma mu tylko pomagać, i całkiem słusznie chodzi proboszczom o te trzy rzeczy w parafii: 1) żeby wikary się nie starał o popularność z pominięciem proboszcza – pierwszy jest Ks. proboszcz, 2) żeby mu wikary nie liczył pieniędzy, dochodów, nie zaglądał mu do kieszeni i kuchni, 3) żeby wikary nie brał rządów w parafii w swe ręce: zapowiada coś z ambony o czym proboszcz nie wie, robi składki na coś np. do kościoła na swoją rękę. Dopiero gdy się pozyska zupełnie serce proboszcza do siebie to dopiero.

W razie gdyby wikary zastał naprawdę u proboszcza jakieś złe prowadzenie się, że ma pewne dane, znaki, po których niewątpliwie poznaje, że jest u proboszcza na dobrze, to nie wolno mu o tym zaraz bębnić do kolegów, sąsiadów, lub od razu do biskupa donosić pisemnie czy ustnie, ale nosić to w sercu, długo i gorąco się modlić, by Pan Jezus załatwił tę sprawę beze mnie, bym ja w to nie był wmieszany a dopiero gdy już dłuższy czas będzie z tym chodził i modlił się, gdy się już tym zmęczy, to może to wyjawić spowiednikowi i poprosić o radę, jak ma postąpić i zastosować się do rady spowiednika skrupulatnie, a spowiednik żaden mu nie powie, że ma od razu donieść do biskupa o tym, bo wikary posłany do parafii nie reformowania ani naprawiania proboszcza, ale do pomocy proboszczowi.

Rządy w parafii i w kościele: co do nabożeństwa ma wikary ściśle przestrzegać tego, co proboszcz w parafii zarządził a nic nie zmieniać, ani nie urządzać na własną rękę. Dlatego zawsze przy nowych nabożeństwach roku kościelnego, w miarę jak one następują, pytać się proboszcza, jak się to urządza, odprawia. I choćby nawet inaczej uczyli w seminarium, trzeba się dostosować do zwyczaju proboszcza a nic nowego nie wprowadzać. Pierwsze piątki, spowiedź szkolną nigdy nie urządzać na własną rękę. Pierwsza Komunia – nie wprowadzać swoich zwyczajów, ani ulepszeń przy tym, ale zachować to, co proboszcz praktykuje. W nabożeństwach nic nie zmieniać, choćby nawet proboszcz długo chorował, bo on i tak ma prawo do rządów w parafii i wtedy trzeba przyjść do niego do łóżka i spytać się, ale nie na własną rękę, bo on się zaraz przez kościelnego dowie i niepotrzebnie się może skwasi. Czasem nawet żadnych projektów proboszczowi się nie opłaca przedstawiać, bo może już zrażony do wikarych i choć dłuższy czas już wikary jest, ale mimo to powiedzieć może, że się rwie do rządów.